Rok trzeci. N° 33, (105) dnia 1 grudnia 1840.

Pismo Młoda Polska, wychodzi dnia 10, 20 i 30 każdego miesiąca.

Przedpłata na miesiąc *Październik, Listopad, Grudzień*, jest *franków trzy*.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne, adressowane mają być *franco : à M. E. Januszkiewicz, rue de l'Echaudé N° 9, F^rg St-Germ.*

O POTRZEBIE DZIENNIKA DLA POLSKI *).

(Artykuł trzeci).

Sprawa Mehemeta-Ali, oderwała na chwilę umysły nasze do innych środków ratowania Ojczyzny, które Bogiem a prawdą, powinnibyśmy zawsze popierać swoją drogą, nie oglądając się na Europejskie wypadki i pilnując się mądrego zdania które w r. 1512, panowanie rad polskich, wyrzekli do panów rad litewskich : « bo to jest rozum czasu pokoja o tem myśleć, jakoby czasu walki mogła być obrona. »

W téj chwili każdy już podobno widzi że wnet będzie koniec wojennym illuzyom, że nastąpi znowu utrapiona cisza i że ów cały tak straszliwy arsenał gniewów dyplomatycznych, spłonie na drodze negocyacii, to jest na drodze najopłakańszéj dla sprawy Polski. W takim razie, my Polacy co mamy począć ?

Co począć zapytacie ? odpowiem wam to co zawsze powtarzam i powtarzać będę : pocznijcie od tego co przed laty dziesięciu, począć należało. Chcecie ratować sprawę Polski ? Pocznijcie od

*) Obacz Młoda Polska str. 337.

rozwiązania jéj ust, pocznijcie od dania jéj głosu w śrzód żyjących ludów Europy, pocznijcie od tego, co jest w dzisiejszych czasach, conditio sine qua non każdego politycznego działania, co niedawno izba parów francuzka tak trafnie nazwała : « *comencément obligé* (obligé!) *moyen le plus efficace* (le plus efficace!) *de toute entreprise qui doit remuer puissament les esprits* » pocznijcie jednem słowem od założenia dziennika. Założywszy dziennik niech każdy tentuje śrzodków jakie mu rozum i serce dyktuje; z dziennikiem to przynajmniéj zyskacie, że choćby te śrzodki były złe, lub niedołężne, nietrafne lub niepomyślne, sprawa Polski nie będzie przez to pozbawioną stróża, bo tym stróżem będzie dziennik, bezpieczny i mocny wśrzód burz i niepowodzeń, jak ów rdzeń żelazny w murowanym słupie, co nie przestaje być główną podporą budowli, choćby wichry i nawałnice robiły chwilowo szczerby w otaczającym go głazie.

Ależ mój panie, odpowie mi nie jeden, dziennik byłaby to rzecz doskonała, chwalebna, patryotyczna, w téj chwili nawet arcy zbawienna, powiedz nam jednak, zkąd pieniędzy na jego założenie? Sam powiadasz że na ten cel potrzeba przynajmniéj kilkakroć stotysięcy franków, czy to słychana rzecz, spodziewać się z kraju tak znacznego funduszu? Na ten zarzut odpowiem tylko dwa słowa : jeżeli w polakach jest choć iskra miłości Ojczyzny, będzie dziennik, jeżeli jéj nie ma nie będzie dziennika. Dowodzę to w następujący sposób.

Kto ma dać pieniędzy na dziennik? Emigrant nieda bo niema nic, chłop nieda bo ubogi i ciemny, mieszczanin nieda bo niemiec; kupiec nieda bo żyd; któż da? dać tylko może sam posiadacz ziemi, sam tak zwany obywatel, sam tak zwany pan lub szlachcic.

Wynika ztąd jedna wielka prawda, którą chcąc niechcąc przyznać musimy, że ile razy idzie o ratowanie Ojczyzny przez śrzodki przygotowawcze, wymagające ofiar pieniężnych, a bez tych podobno trudno dzisiaj o Ojczyznie pomyśléć, ratunek ten zależy od łaski a raczéj od sumienia panów i szlachty.

Dziennik należy do śrzodków ratowania Ojczyzny, które wy-

magają ofiar pieniężnych; dla przekonania się czy będzie? zobaczmy w jaki sposób od czasu ostatniego powstania, przykładali się panowie szlachta, do ratowania Ojczyzny, przez ofiary pieniężne. Proszę się zawczasu nietrwożyć, że się dzieje źle, nie idzie zatem żeby się niedziało lepiéj.

Na ten cel, otworzmy kontrolę wpływów Emigracijnych. Wyrzućmy przedewszystkim po za linią, znaczne fundusze które płyną z kraju od rodzin i przyjaciół, na ratowanie indywidualnych potrzeb emigrantów; zaiste nikt im nieda znaczenia ofiar na potrzebę publiczną; są to wszystko długi krwi i serca, na których płacenie potrzeba być patryotą nie dosyć być uczciwym człowiekiem.

Wpływy emigracijne *na rzecz publiczną* dwojakiego są rodzaju:

1. Wływy polityczne.
2. Wpływy miłosierdzia.

Polityczne nazywam te które się przysyłają wyłącznie na cel ratowania sprawy. Wpływają one, albo do rąk osób prywatnych, umocowanych pospolicie do użycia ich w sposób jaki za najprzyzwoitszy osądzą, albo do kass korporacii politycznych w Emigracii. Ile dotąd wpłynęło do rąk osób prywatnych, wiedzieć trudno, osoby te bowiem, z natury swego mandatu, nie są obowiązane do zdawania publicznych rachunków, miarkując jednak po rezultatach, a rezultata są zawsze mniéj więcéj wiadome, pieniądze te niemuszą być tak dalece wielkie; tém więcéj że jak się zdaje, wielka ich część, w braku innego przeznaczenia (bo i między Emigrantami wielu jest jeszcze takich co wolą dać biedakowi do kieszonki, niż coś poświęcić na pożytek sprawy), wielka mówię ich część obrocona była na cele miłosierdzia, o których osobno. Niewykroczę więc przeciw hojności, jeżeli ośmioletnie téj kategorii zasiłki na 30,000 frank. położę; ktoby wiedział że było ich więcéj, upraszam aby przez wzgląd na honor kraju, przypuszczenie moje sprostował. Co do korporacii politycznych Emigracijnych, liczę do nich: sejm, komitety, towarzystwo litera-

ckie trudniące się ogłaszaniem pism w obronie sprawy, i towarzystwo demokratyczne trudniące się upowszechnianiem zasad demokratycznych. Całym majątkiem sejmu, była podobno, reszta wywiezionych z kraju funduszów poselskich. Komitet Niemojowskiego niemiał żadnego funduszu. Komitet Lelewela miał fundusze od wszystkich, miał od Francuzów, Niemców, Duńczyków, Szwedów, Amerykanów, niemiał od Polaków. Komitet Dwernickiego miał jedyny fundusz z kraju, od jakiegoś anonima z Krakowa, wynoszący 1191 franków. Towarzystwo Literackie i Demokratyczne nie miało z kraju nic, przynajmniéj ich raporta niewzmiankują funduszów z tego zrzódła: całą podstawą ich exystencii było i jest ubóstwo emigracyjne. Wpłynęło więc na cel czysto polityczny:

a) za pośrzednictwem osób prywatnych dajmy na to fr.	30,000
b) za pośrzednictwem Komitetu Dwernickiego	1,191
Razem	31,191

Idźmy do wpływów miłosierdzia. Wpływy miłosierdzia są te które pochodzą, nie już z obowiązków krwi i przyjazni, ale z cnoty cokolwiek obszerniejszéj, to jest z ludzkości, chociaż także niedowodzą jeszcze cnoty patryotycznéj. Pięknie jest myśleć żeby Emigranci z głodu niewymarli, ale piękniéj jeszcze żeby żyła Ojczyzna; że jednak fundusze miłosierdzia są skierowane ku emigracii, to jest téj części narodu która zachowuje jeszcze polityczny jego charakter, że nie mogą być dawane jak pod zasłoną niejakiéj tajemnicy policzę je za świadectwa patryotyzmu.

Z instytucii miłosierdzia, zasłużyły dotąd na hojność i zaufanie kraju, cztery następujące: Towarzystwo Dobroczynności dam polskich, Towarzystwo Naukowéj Pomocy, Komissja Funduszów Emigraciinych i Biblioteka Polska.

Towarzystwo Dobroczynności Dam wedle raportów, miało do r. 1838 incl. od anonimów, to jest od osób z kraju:

a). W gotowiznie około fr.	36,000
b). W fantach przypuszczam.	14,000
Wszystkiego około.	50,000

Towarzystwo Naukowéj Pomocy podobnież do roku 1838 incl. miało około.	20,000
Komissja Fund. Emigr. około.	6,500
Biblioteka Polska, jeśli się nie mylę około.	1,000
Wszystkie razem.	77,500

Owoż tedy od czasu ostatniego powstania przez lat ośm, cała Polska rozciągająca się od Odry do Dzwiny, od Baltyku do morza Czarnego, poświęciła na ratowanie Ojczyzny, mało co więcéj nad 100,000 franków, a i z tych przeszło dwie trzecie części przeznaczone były li tylko na cele miłosierdzia. Jest to tyle, ile nie jedna szlachcianka Polska, niekoniecznie milionowa, wydaje na kilkomiesięczną pohulankę za granicą czyli jak inaczéj mówią na edukacią córki lub poratowania zdrowia w Rzymie, Paryżu lub Londynie. Czy odkrywając taki rezultat rozraduję serce Mikołaja? niewiem, to tylko wiem, że tym razem przynajmniéj, nie ściągnę na Emigracią zarzutu, że kompromituje osoby zamieszkałe w kraju.

Przy takiem wyjaśnieniu rzeczy, kwestia dziennika, niezmiernie się symplifikuje; pomyślne jéj rozwiązanie nie zależy od tego czy kraj chce dziennika, ale od tego czy kraj chce istotnie Ojczyzny? nie od tego : czy kraj zechce dać na dziennik ? ale od tego czy kraj zechce dać, na jakikolwiek sposób ratowania Ojczyzny?

Że kraj nic prawie niedaje na ratowanie Ojczyzny za pośrednictwem emigracii, nie idzie zatem żeby nie czynił pieniężnych ofiar w inny sposób. Być może że skupuje broń i amunicie, być może że zamawia w Anglii okręty; być może że zbiera fundusze na pierwsze potrzeby powstania, być może że utrzymuje za granicą tajemnych emissaryuszów i t. d. być może! odpowiem, ale niestety nie uwierzę aż zobaczę. To co widzę nie daje mi wielkiéj otuchy. Czyż nieodwiedził niedawno Emigracii jeden znakomity patryota, dla tego tylko żeby napisać książkę, w któréj dowodzi : że dla odzyskania Ojczyzny nietrzeba powstawać, nietrzeba konspirować, trzeba się tylko moralnie poprawić, a Ojczyzna spadnie nam z nieba jak manna! Czyż niewołają

niektórzy sentymentalni patryoci dawni i nowi : trzeba kochać Ojczyznę, ale broń Boże składek, broń Boże pism, broń Boże spisków, broń Boże emissaryuszów! najlepiéj siedzieć cicho i nic nie robić. Czyż niepisał w swych pamiętnikach na" iwny Wybicki, także zawołany patryota : » uciekłem w r. 1805 przed Napoleonem do Szlązka... bo jako *prawdziwy patryota* byłbym wezwany do działań rewolucyjnych.... w przypadku zatem niepomyślnego obrotu rzeczy.... żona moja i dzieci byłyby wszystkiego pozbawione... ja sam byłbym wystawiony na gniew rządu pruskiego. » Czyż niewidzieliśmy naostatek osoby przyjeżdżające z kraju do Paryża, które rozumiały iż się wywiązują z długu Ojczyznie posyłając po obiad do polskiego klubu ?

Potwarz ! potwarz ! — odezwie się może nie jeden — dziwactwo niektórych, nie dowodzi ducha całości narodu : czyż można mówić że Polska nic nie poświęca ? małoż poświęciliśmy w ostatniém powstaniu ? niepokonfiskowanoż nam majątki, nie złożyliżeśmy 200 milionów na ołtarz Ojczyzny!

Za pozwoleniem, o tych 200 milionach pomówmy cokolwiek szczerzéj; rad jestem téj sposobności. Zaiste sam czyn owego poświęcenia, bez względu na jego powody i towarzyszące mu okoliczności, jest w dzisiejszych czasach, tak znamienity, tak majestatyczny, tak rzadki, tak niepojęty dla innych narodów, że żaden cudzoziemiec niema prawa umniejszania w jakikolwiek sposób jego zasługi i wagi; ale my krajowcy, my uczestnicy tego zaszczytu, zastanówmy się nad nim, bez ogródki. Przedewszystkim, niewłaściwie jest mówić : żeśmy złożyli 200 milionów na ołtarz Ojczyzny; na ołtarz Mikołaja pozwalam ; Ojczyzna niemiała z nich ani grosza. Pomijam jednak niewłaściwe wyrażenie, biorę intencią za uczynek, i zapytuję : « ile to z owych 200 milionow, było poświęconych lub narażonych, *przed* 29 Listopada?» podobno ani jeden; ludzie co powzięli, rozwinęli, i wykonali myśl powstania niesłynęli z majątków. A więc przed powstaniem niepoświęciliśmy nic, po powstaniu poświęciliśmy wszystko ; póki trzeba było *robić* powstanie, byliśmy skąpi, samolubni, ostróżni;

jak już było *zrobione* staliśmy się hojni, wspaniali, lekkomyślni. Mówię lekkomyślni, bo jak powtarzam z poświęcenia 200 milionów nic Ojczyznie nie przyszło; czy to jest rozumne poświęcenie? I dla czego to Polska nie chciała nic poświęcić przed powstaniem? dla tego samego dla czego dziś niepoświęca na dziennik; dziś głupstwem dziennik, dawniéj głupstwem było powstanie. Coby to jednak było gdyby Polska zamiast poświęcić 200 milionów po powstaniu, poświęciła była małą tylko ich cząstkę, dajmy na to pięć milionów przed powstaniem? Jest w emigracii przysłowie: « chleb za susa oszczędza franka » gdybyśmy byli poświęcili pięc milionów przed powstaniem, niestracilibyśmy dwustu. Dla czego? oto naprzód powstanie nie byłoby tak niedojrzałe jakiém było w istocie, Polska miałaby na wszystkich punktach broń i amunicie, których jéj w wielu miejscach niedostawało; oto powtóre miałoby w swém zawiązku ludzi znaczenia, talentu, fortuny, byłoby zatem kierowane przez tych którzy je zrobili, rzecz niesłychanéj wagi! oto potrzecie Litwa, Wołyń, Podole nieczekałyby z powstaniem trzy miesiące, ale powstałyby razem z Warszawą; ztąd powstanie byłoby jędrne, ogólne, jednoczesne, trafne, uderzyłoby w chwili kiedy nieprzyjaciel drzémał, kiedy miał rozpierzchnionie siły, kiedy się napadu niespodziewał; oto poczwarte, Europa sądziłaby o nas z większą znajomością rzeczy, dałaby nam rzetelniejsze dowody sympatii, bo aby był oświeconą przez poprzednie zabiegi i pisma. Czyż to nie są rezultata, któreby były obok tylu innych szczęśliwych zdarzeń, zupełne przyniosły zwycięstwo? — Niepoświęciliśmy przed powstaniem nic, poświęciliśmy po powstaniu wszystko. Czemu to przypisać, żeśmy tak leniwi do przygotowań, a tak skorzy do rzeczy już zrobionych? oto jednéj niezaprzeczonéj przyczynie; choć niemiła, trzeba ją raz powiedzieć. Oto podobno temu, że cały nasz patryotyzm, chcę mówić cały patryotyzm znacznéj części panów i możniejszéj szlachty (nieliczę mnogich wyjątków) jest raczéj miłością honoru niż miłością Ojczyzny; porywamy za broń nie z natchnienia, nie z przekonania, nie z chęci odzy-

skania Ojczyzny, ale z przyzwoitości, z obawy wstydu, że niepowiem z obawy wrzeciona lub skórki zajęczéj. Polacy są wielkimi ludźmi honoru. Zaiste w wieku dzisiejszym, w wieku w którym sobkowstwo coraz więcéj przygłusza szlachetniejsze uczucia, bić się dla honoru jest już wiele; zaiste Polska choćby się biła tylko dla honoru zajmowałaby jeszcze znamienite między narodami miejsce; ale w naszem położeniu, bić się z prostego tylko uczucia honoru niedosyć. Kto się bije jedynie dla honoru, bije się bez nadziei, częstokroć bez zapału, a bijąc się bez nadziei i zapału, bije się leniwo i przegrywa. Wielu to jest takich, między uczestnikami owych 200 milionów (uważam wszystkich za zacnych Polaków), o którychby można powiedzieć: « bogdajby był siedział w domu, przynajmniéjby nie stracił majątku. » Wieluż to jest takich którzy idąc do powstania, w śród porywających śpiewów: jeszcze Polska niezginęła! przebąkiwali złowieszczy frazes: « c'est le comencement de la fin? » Tak jest, jesteśmy leniwi do przygotowań, leniwi do poświęceń trafnych i skutecznych. Obojętności téj nie można nazwać, zupełnym brakiem życia narodowości; nie jest to jeszcze śmierć ale jest to coś takiego między życiem a śmiercią, jakby letarg; z letargu można się wyleczyć. Trzeba tylko być zgodnym z samym sobą, trzeba się raz wyrzec niekonsekwencii; bo pojmuję co to jest nic niepoświęcać, ale niepojmuję co to jest poświęcać bezrozumnie. Tym co się dziś śmieją z dziennika, powiadam, iż wgłębi duszy śmieją się i z powstania, przepowiadam im jednak iż cała ich roztropność, cały ich wstręt od ofiar przygotowawczych, całe ich postanowienie niestracenia majątku na próżno, na nic się nieprzyda; na powstaniach nigdy w Polsce nie braknie, braknie może na powstaniach skutecznych; z czyjéj winy? z winy tych co porwani wichrem, poświęcą znowu 200 milionów ale znowu zapóźno i znowu nadaremnie.

Wróćmy się do przedmiotu. Polska przez lat ośm, poświęciła na ratowanie Ojczyzny, mało co więcéj nad stotysięcy franków! Okoliczność tak niepodobna do Polski, nastręcza nam innego ro-

dzaju niekonsekwencią. Kiedy cała Polska przez lat 8 niedała więcéj Ojczyznie jak stotysięcy franków, czytaliśmy w dziennikach, że jeden polak ofiarował Mikołajowi milion rubli na odbudowanie spalonego pałacu, któremi nawet ów władca pogardził. I niesądźmy żeby to był polak, który się już wyrzekł swego imienia, Mikołaj oddał mu z tej okazii, najchlubniejsze świadectwo, mówiąc: iż choć do niego tak przywiązany, oddałby cały majątek żeby mógł wypędzić Moskali z Polski. Czem się to dzieje, że polacy niegrzeszą skąpstwem; niegrzeszą samolubstwem, niegrzeszą przeniewierstwem Ojczyznie, a grzeszą obojętnością ku przedmiotom najgorętszéj serca swego skłonności? Czem się to dzieje, że choć ich nikt nieprzymusza, wolą dawać krocie wrogom których nienawidzą, niż szeląg sprawie którą miłują? Czem się to dzieje że żałują strat na rzeczy chwalebne i pożyteczne, a nie żałują na marne lub sobie samym obmierzłe? Czy to nie taż sama obojętność ku Ojczyznie straconéj, którą okazywali niegdyś Ojcowie nasi ku posiadanéj? Czy to nie dziedzictwo zastarzałego nałogu zwiększonego duszą nieszczęściami znękaną? Czyż to niedlatego, dawni panowie i szlachta, woleli patrzeć na swawole konfederacii niepłatnego żołnierstwa oddawać im na łup włości swe i miasta, niż złożyć na obronę ojczyzny sto złotych podatku? Czyż to niedlatego dawni panowie i szlachta, woleli dziwić cudzoziemców, blaskiem złotych podków, drogich kamieni, pompą bankietów, niż poświęcić małą tych marnotrawstw cząstkę na utrzymanie twierdz, arsenałów i porządnego wojska? czyż to nie dla tego mawiał z przekąsem Gornicki: « Tatarowie kiedy jedno chcą, po was chodzą jako po kury do kojca... skarbu pospolitego niemasz, dopiero składać pobór kiedy wojna nadchodzi, a wojna być nie może bez sejmu; bez wici troich? « Czyż to niedlatego ubolewał złotousty Skarga: gdy co jest wziąć z poborów i dochodów pospolitych, to najsmaczniejsza kradzież... a gdy co dla dobra pospolitego uczynić i ciężko i trudno? Czyż to nie dla tego cała nasza waleczność, całe nasze męztwo, wzbudzało zadziwienie cudzoziemców, ale niewzbudzało najmniejszego szacun-

ku ? Czyż nie dla tego, jednem słowem uważano nas zawsze, za naród bogaty w ludzi doskonałych do boju ale niezasługujący na żadne szczere i trwałe przymierze, skutkiem braku spojni w rządzie, skutkiem obojętności i ciągłego skąpstwa mieszkańców ku rzeczy publicznéj, ta jedna przyczyna skąpstwa dla rzeczy publicznéj do czegoż doprowadziła ? do rzeczy bardzo naturalnéj; żeśmy stacili Ojczyznę.

Jeżeli krom tylu nauk i daléj trwać będzie, do czegoż doprowadzi ? do rzeczy również bardzo naturalnéj że téj Ojczyzny nigdy nieodzyskamy.

Powiedziałem gorzkie prawdy, powiedziałem je czystem sumieniem i sercem: jakikolwiek będzie ich skutek, niech przynajmniéj ślad ich zostanie. Nie troszczmy się o dziennik, troszczmy oto ażeby naród chciał coś poświęcać na ratowanie Ojczyzny; jak będą ofiary i ofiary znaczniejsze niż dotąd, będzie i dziennik; w dzisiejszych okolicznościach w téj chwili, teraz nieznajdziemy rozumniejszego i bezpieczniejszego onych użycia.

DWIE SIOSTRY.

Ty moją Siostrą? dosyć téj potwarzy!
Za jakie ludzi lub narodów zbrodnie
Bóg to nazwisko nadał ci niegodnie;
Imię kłamaném pokrewieństwem darzy.
Bo jeśli krzywdy wzajemne policzém,
Ty korna w hańbie i stała w złéj wierze,
Pierwsza narodów zerwałaś przymierze:
Nie! już nie jesteś mi niczém.

Ty moją Siostrą?.... wiecznie służyć tobie,
W każdéj przygodzie piersią cię zasłonić;
To moja miłość : a twoja.... łzy ronić,
Jak chciwy dziedzic, w obłudnéj żałobie.

Nadszedł mąż wielki : on słowem zwodniczém
Wsi moje, miasta i ziemie wyplenił;
W jakąż noc grubą dzień chwały się zmienił :
Nie ! już nie jesteś mi niczém.

Dziesięć lat temu w Listopada nocy
Ty spoczywałaś po trzydniowym tanie,
A ja za ciebie rzucam się w otchłanie;
Boga i twojéj wzywając pomocy.
Wszystkom rozdała w zapale dziewiczym,
Ślubne pierścienie, wieńce i zasłonę :
A tyś oburącz ściskała koronę :
Nie ! już nie jesteś mi niczém.

A gdy krew moja potokiem uderza ,
Gdy stal zdradziecka wysącza jéj zródło,
Ty moja Siostro, tyś jałmużnę podłą
Zbierała dla mnie, w kołpaku rycerza !
Jeden miecz dzielny w ręku wojowniczém
Moje zbawienie lub zgubę stanowi ;
A ty, niewierna, rzucasz mi grosz wdowi :
Nie ! już nie jesteś mi niczém.

Kiedy z nadzieją tonąca ostatnią
Szukałam Boga w zachmurzoném Niebie,
Wołając : Boże ! ja walczę bez Ciebie ,
Lecz modłom moim oddaj pomoc bratnią!
Los mój się ważył w ruchu tajemniczym :
Bóg miecz Brennusa ukazał ci zdala ;
Lecz próżna losów uniosła mię szala :
Nie ! już nie jesteś mi niczém.

Dawniéj ! ach dawniéj, niosłam ci wesoła
Wszystko co u mnie zostawił morderca :
Miłość i sławę... dziś wszystko, prócz serca,
I przeciw światu sama stawiaj czoła.

Tyś mi przysięgła przed Boga obliczém,
Że narodowość moja nie zaginie;
A krew mych Synów po kościołach płynie!
Nie! już nie jesteś mi niczém.

Po co nadzieją uwodzisz mię płochą?
Kolejno losów przenosi mię fala
Od twych uściśnień pod stopy Moskala.
Tyś nie jesteś Siostrą moją, lecz macochą.
Iż nie wiem jeszcze, pod katowskim biczem,
Lub w twych obięciach sroższe-li katusze:
Cierpieć za ciebie i wstydzić się muszę,
Lecz już nie jesteś mi niczém!

Przebacz o Gallio! my będziem swobodni!
Słońce zbawienia nad tobą zaświeci:
Boska dziewica już karmi twe dzieci
Mlekiem wolności które świat zapłodni.
Niech się jéj ręce nad nami rozpostrą:
Niech na jéj łonie jak dziecię zawisnę,
Spragnione usta do piersi przycisnę,
A wtenczas powiem: o Siostro!

Krystyn Ostrowski.

— Dnia 19 Listopada umarł w Nantes ziomek Janiszewski z choroby piersiowéj; wieku miał lat 30. Pogrzebany został dnia 20. Cały zakład Polaków i wielu cudzoziemców towarzyszyło obchodowi żałobnemu.

— Dnia 1 Listopada o godzinie 2 z południa zszedł z tego świata w miasteczku Marmande kapitan Eustachy Maciejowski. Urodzony w Warszawie 23 Sierpnia 1808, po ukończeniu szkół w Lyceum Warszawskiem, wszedł do wojska do batalionu saperów. Rewolucja listopadowa zastała go w szkole podchorążych. W czasie walki ostatniéj służył w pierwszym pułku strzelców pieszych; ozdobiony krzyżem wojskowym po bitwie Grochowskiéj. Należał do wyprawy do Polski w r. 1833 i w roku 1836 wrócił po raz drugi do Francii gdzie po czteroletnich cierpieniach zakończył chlubny zawód swojego życia.